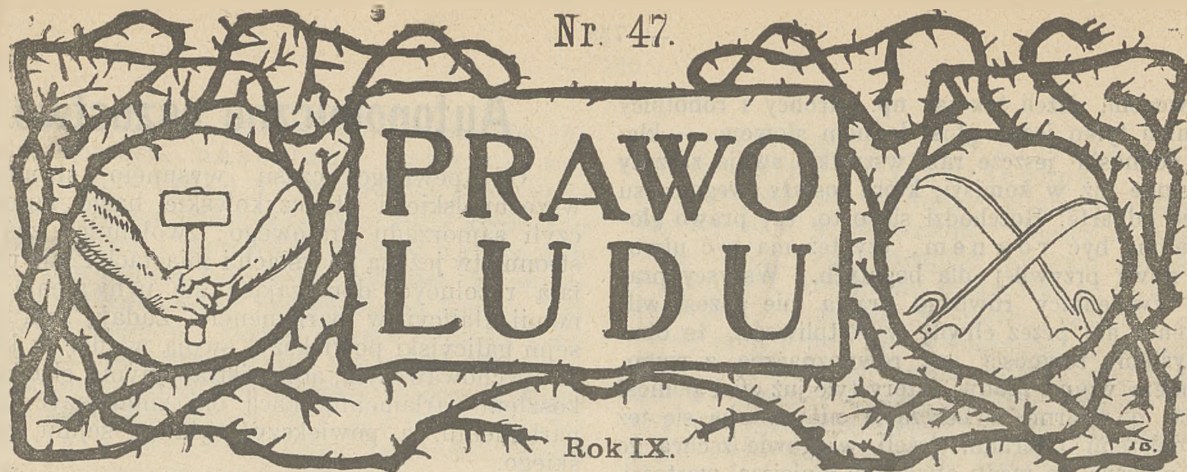
Nr. 47.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 23 LISTOPADA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.

Reforma wyborcza w Izbie posłów.

W ciągu zeszłego tygodnia obradowała Izba posłów nad projektem komisyi w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej. Ogromnemi większościami uchwalono wszystkie wnioski komisyi, odrzucając wnioski mniejszości, między którymi był także wniosek Koła polskiego o stworzenie mandatu polskiego na Bukowinie.

Długą dyskusyę wywołał na sobotniem posiedzeniu wniosek Starzyńskiego, zawarty w artykule III ustawy o rozszerzenie autonomii krajowej. Wniosek ten przeszedł przez obrady podkomitetu komisyi reformy wyborczej, gdzie przekształcono go w ten sposób, że oznacza on tylko wyjaśnienie § 12 ustaw zasadniczych o rozdziale władzy prawodawczej między Radę państwa i sejmy krajowe w sprawach rolniczych, kultury krajowej itd. W debacie zabrał też głos imieniem posłów socyalno-demokratycznych poseł tow. **Daszyński**, który złożył następujące

Oświadczenie:

Stronnictwo moje jest zdania, iż zmiany ustawy zasadniczej, proponowane w artykule trzecim, nie mają nic wspólnego z autonomią narodów, o jaką socyalno demokratyczne stronnictwo programowo walczy. Co się tyczy specyalnie Galicyi, stronnictwo moje nie miałoby żadnego powodu głosować za powiększeniem władzy galicyjskiego sejmu, jak długo z 1,600.000 dorosłych mężczyn w tym kraju, cały milion nie ma praw wyborczych do sejmu, jak długo wybory do sejmu nie są powszechne i równe, lecz pośrednie i ustne — i jak długo 2000 rodzin wielkiej własności panuje bezwzględnie w sejmie na podstawie swoich przywilejów wyborczych. Prawdziwa autonomia narodów i ich krajów urzeczywistnioną być może jedynie przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do wszystkich ciał ustawodawczych i przez ochronę mniejszości narodowych.

Ponieważ atoli § 12 według udowodnienia jego autora niema być niczem innem, jak tylko autentyczną interpretacyą dawnego § 12 ustawy zasadniczej państwowej z r. 1867 i ponieważ socyalna demokracya przez całe swoje zachowanie się w walce o reformę wyborczą udowodniła, że pragnie ułatwić wszystkim stronnictwom, początkowo przeciwnym reformie, wstąpienie na most prowadzący do równego prawa (o ile koncesye te nie naruszają równego prawa), oświadcza mowca imieniem swego stronnictwa, że wśród danych okoliczności stronnictwo to będzie głosować **za** art. III.

W głosowaniu artykuł ten uchwalono.

Najważniejsza część rozprawy zaczęła się na posiedzeniu poniedziałkowem przy obradach nad § 7. Tutaj uzasadniał poseł Tollinger (klerykał z Tyrolu) swój odrzucony w komisyi wniosek o zaprowadzenie systemu pluralnego. Uzasadniał on w bezczelny sposób wniosek swój tem, że chłopi będą rzekomo

pokrzywdzeni, jeżeli tak jak np. parobcy i robotnicy będą mieli tylko jeden głos. Jednem słowem — klerykali podnosili jeszcze raz wszystkie swoje zarzuty podniesione już w komisyi, które zostały swego czasu zupełnie odparte. Rozchodzi się o to, czy prawo głosowania ma być równem, czy też ma być utworzony nowy przywilej dla bogatych. Wszyscy prawdziwi zwolennicy równego prawa nie pozostawili parlamentu ani przez chwilę w wątpliwości, że obalenie systemu równości jest równoznaczne z wypowiedzeniem wojny ludowi, który tyle już ofiar poniósł w walce o reformę wyborczą i nie zawaha się też przed dalszemi ofiarami, jeżeli wrogowie zechcą go znowu poniżyć do rzędu obywateli mniejszej wartości.

* * *

Wynieśli się za drzwi!

W zeszłym tygodniu postawił jeden z niemieckich posłów nagły wniosek o natychmiastowe przystąpienie do obrad nad reformą wyborczą, będącej dotychczas w odnośnej komisyi. Była to generalna próba, czy powszechne głosowanie upadnie, czy przejdzie. Wniosek naturalnie przeszedł otrzymią większością głosów. Przeciw głosowali tylko błazny wszechniemieckie, a słuchajcie czytelnicy, pomiędzy polskimi posłami znaleźli się zdrajcy, którzy ośmielili się wyjść za drzwi podczas głosowania, nie mogąc wskutek uchwały Koła głosować przeciw temu wnioskowi. Po prostu zrozpaczeni szlachcice, oślepieni swoimi przywilejami, przynajmniej wyniesieniem się za drzwi zademonstrowali swoją niechęć ku reformie wyborczej. Na wieczną hańbę u ludu i historyi podajemy nazwiska tych nędzarzy. Byli to panowie z Koła polskiego: Włodzimierz Kozłowski, Starzyński, Wielowiejski, Adam Jędrzejowicz, Paweł ks. Sapieha, Sozański, St. hr. Piniński, Jaxa Chamiec, Adam hr. Gołuchowski, br. Błażowski. — Dzisiaj chyba ten jest przeciwnikiem reformy wyborczej, kto jest albo nieprzytomny, albo osobisty przywilej wyżej ceni niż wolę ośmiu narodów. Ci szlachcice zapomnieli, że bez nich się zupełnie obejdzie, reforma przejdzie wbrew ich woli, a lud i historya przejdą nad nimi ze wzgardą do porządku dziennego i potępią, tak, jak potępia się zdrajców targowickich. Wynieśli się za drzwi, obeszło się bez nich.

Autonomiczne oszustwo.

Od pewnego czasu wysunęło stronnictwo wszechpolskie i stańczykowskie hasło autonomii czyli samorządu krajowego; zwolennicy zaś tych stronnictw jeżdżą po wsiach i miastach i tam uchwalają rezolucyę, domagającą się uchwalenia autonomii Galicyi w parlamencie. Żądają oni, ażeby sejm galicyjski powiększył swoją władzę w kierunku wychowawczym, administracyjnym i skarbowym kosztem parlamentu, chcą oni zmniejszyć władzę parlamentu, a powiększyć władzę sejmu galicyjskiego.

Może ktoś powiedzieć: Czyż to nie jest lepiej rządzić się samemu, aniżeli słuchać Niemców? Pewnie że lepiej i każdy woli się rządzić sam, ale posłuchajcie, jak obłudnie i ze szkodą dla interesów ludowych sponiewierano i podniesiono to hasło i dlaczego to hasło podniesiono.

Nie ulega wątpliwości, że powszechne i równe prawo głosowania wyrzuci z parlamentu szlachtę galicyjską. Ponieważ szlachta widzi, że w parlamencie nie będzie już rejwodziła i wywierała wpływu stanowczego, dlatego powiedziała sobie: „W parlamencie nasza rola skończona, tam już nie mamy co robić, ale to, cośmy w parlamencie utracili, możemy uzyskać w sejmie lwowskim. Autonomia Galicyi będzie dla nas odszkodowaniem za nasze utracone przywileje we Wiedniu". I dlatego to hasło autonomii, podniesione pierwotnie celem obalenia reformy wyborczej, cieszy się wielkiem poparciem u stańczyków i ich pachołków, narodowych demokratów.

Jakie stanowisko powinni chłopi zająć wobec tego hasła?

Każdy mądry chłop będzie zwolennikiem autonomii krajowej, samorządu krajowego, ale pod jednym warunkiem. Równocześnie z zaprowadzeniem autonomii musi przyjść do skutku reforma wyborcza do Sejmu w duchu bezpośredniego, tajnego, równego i powszechnego prawa głosowania. I wtem się różnią stronnictwa postępowe od wszechpolaków. Wszechpolacy powiadają: Najpierw autonomia, potem reforma wyborcza, postępowe zaś stronnictwa odwrotnie: najpierw reforma wyborcza do sejmu, potem autonomia.

Dlaczego? zapyta niejeden, taki warunek reformy wyborczej przy żądaniu autonomii. Dlatego, ponieważ autonomia bez reformy wyborczej utrwaliłaby nieograniczenie rządy szlacheckie w kraju, taka autonomia byłaby ciosem dla interesów ludowych, taka auto

nomia byłaby samorządem gwałtów i rozbojów magnatów polskich, nastałaby pańszczyzna dla chłopów tylko w zmienionej postaci.

Jeżeli polska szlachta pogodzi się z koniecznością historyczną i zaprowadzi reformę wyborczą do sejmu, powołującą całe społeczeństwo do sejmu, wtedy autonomia stanie się wspólnem hasłem i robotników i chłopów i innych warstw ludności i wywalczy jak najkorzystniejszy samorząd dla kraju. Na autonomię kraju bez reformy wyborczej nigdy się nie zgodzimy, nie damy się bowiem dobrowolnie zarżnąć. Tylko najgłupsze cielęta oddają dobrowolnie gardło pod nóż.

W sprawie reformy wyborczej do sejmu.

Jak powszechnie wiadomo, obecna ordynacya wyborcza do sejmu galicyjskiego jest najgorszą i najniesprawiedliwszą ustawą, jaką wymyśliła szlachta polska. Z liczby 161 posłów wybiera I. kurya 44 posłów, wirylistów, tj. posłów, których nikt nie wybierał 12, gminy miejskie wybierają 28 posłów, izby handlowe 3, gminy wiejskie 74, a milion robotników nie ma ani jednego posła. Tych 44 posłów z kuryi pierwszej wybiera 2.380 ogółem, 28 posłów z miast wybiera 49.098, a 74 posłów z gmin wiejskich wybiera 585.522 wyborców. Tyle mówią cyfry.

A teraz przypatrzmy się „świadczeniom podatkowym". W r. 1903 większe posiadłości ziemskie w Galicyi opłacały podatków bezpośrednich 5 milionów, 171 tysięcy 962 K. czyli 24 procent całego podatku, gminy wiejskie 9 milion. 945 tyś. 198 K. czyli 46 procent całego podatku, miasta i miasteczka (bez Lwowa i Krakowa) 5 milion. 459 tyś. 391 K. czyli 25 procent całego podatku, handel i przemysł (najwyżej opodatkowani) 1 milion 459 tyś. 391 K. czyli 7 procent całego podatku. Innemi słowy: wielka własność płaci bezpośrednich podatków jedną piątą część, handel i przemysł jednę [illegible]nastą część, miasta jedną czwartą, a gminy [wie]jskie połowę podatków bezpośre[dni]ch! Porównajmy teraz, ile mają posłów: mia[sta], gminy wiejskie i wielka własność ze sumą po[da]tków płaconych, a przekonamy się, że pod tym względem szlachta jest co do liczby posłów bardzo uprzywilejowaną.

Dodajmy do tego, że wybory do sejmu są ja[w]ne i pośrednie, a co jest z tem połączone, [o]kropne nadużycia wyborcze, — a przekonać się nie trudno, że dzisiejsza ordynacya wyborcza do sejmu jest niesprawiedliwą, niemoralną i niedorzeczną.

Były wnioski o zmianę ordynacyi reformy wyborczej, czyż je uchwalono? Poszły do kosza. Zeszłego roku poseł Garapich postawił wniosek, aby przejść nad wnioskiem posła Stapińskiego do porządku dziennego. Po prostu szlachta zdeptała wtedy prawa ludu swoją większością, ponieważ ona strzeże z okropną zachłannością raz nieprawnie nabytej władzy. A wszechpolacy blagują, że w razie rozszerzenia autonomii dadzą szlachcice potem powszechne głosowanie do Sejmu. Otóż zapytujemy wszechpolaków, na jakiej podstawie opierają oni to swoje twierdzenie? Bo co do nas, to wyraźnie mówimy, że nawet najszersza autonomia nie przyniesie żadnych skutków, póki się szlachty ze sejmu nie wyrzuci i reformy wyborczej nigdybyśmy się nie doczekali, gdybyśmy jej nie stawiali jako warunki rozszerzenia autonomii.

Ale żyjemy w czasach, gdzie się społeczeństwo ogromnie demokratyzuje, idziemy z ogromną szybkością naprzód, masy ludowe stają się najważniejszym czynnikiem politycznym. Przyjdzie czas, że szlachta polska uchyli głowę przed majestatem ludu, a reformę wyborczą do sejmu szlachta prędzej dać musi, aniżeli o tem myśli.

Nie nadużywajcie ambon do polityki

W komisyi dla reformy wyborczej wystąpił z wnioskiem znany klerykał poseł dr. Ferjancic, aby do ustawy o ochronie swobody wyborów dodano osobny paragraf, któryby karał ostro księży nadużywających ambony do celów politycznej agitacyi.

Wniosek ten, o czem zresztą wspominaliśmy w poprzednim numerze „Prawa Ludu" brzmi:

„Duchowny albo inny funkcyonaryusz kościelny, który z powodu publicznych wyborów i w zamiarze skłonienia wyborcy do niewykonywania prawa wyborczego, albo do wykonania tego prawa w pewnym duchu, ustnie lub w pismach kościelne kary lub środki przymusowe nakłada lub zapowiada, duchownych obietnic lub gróźb używa, albo wogóle swej powagi kościelnej nadużywa, popełnia przekroczenie, o ile jego czyn nie uzasadnia istoty przewinienia z § 4 **i karany będzie aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, względnie od 50 do 1000 koron.**

Wniosek Ferjancica znalazł poparcie i u innych

członków komisyi, a nawet pojawiły się propozycye, dalej sięgające. Według pism wiedeńskich mieli się także Polacy oświadczyć za ukróceniem nadużywania kazalnicy do agitacyi wyborczej. W podkomisyi, obradującej nad ustawą o ochronie swobody wyborów, jeest 8 członków za tym paragrafem, a tylko 6 przeciw niemu.

Na zarzut klerykałów, którzy mówią, że tego rodzaju wnioski są wyjątkowem ograniczeniem praw jednego stanu to jest w tym wypadku duchowieństwa, odpowiadają zwolennicy wniosku, że to nie są żadne wyjątkowe przepisy. Wniosek ten to jest bicz na tych księży, którzy wbrew interesom ludu i kościoła nadużywają ambony do celów agitacyi politycznej. — Zresztą nie jest to żadna nowość! Wszak w Niemczech, Anglii, Francyi, Włoszech, ba nawet klerykalnej Hiszpanii wprowadzono tego rodzaju przepisy, które hamująco wpływają na zbyt krewkie występy rozognionych agitacyą księżulków!

Wobec tego wniosku stanowisko socyalistów jest zupełnie jasne dzięki naszej szczerej i otwartej polityce. Nie chcemy dla nikogo praw wyjątkowych — choćby to był nasz największy wróg! Przypominamy w tym miejscu, że posłowie socyalistyczni w parlamencie niemieckim głosowali za zniesieniem ustaw wyjątkowych przeciwko Jezuitom, tym grabarzom wolności i tłumicielom światła! Wszak to z czasów tego głosowania pochodzi ów znany wierszyk:
„Znać wszelkie Jezuici przynoszą korzyści
„Gdy za nimi głosują nawet — socyaliści!“

A jednak głosowali, bo na nikogo ustaw wyjątkowych nakładać się nie powinno! — Tak samo i u nas. Jeżeli księża, którzy teraz poszli w służbę „Centrum ludowego“ będą i nadal palić z ambon kazania polityczne i siać nienawiść — toż przecież nam nie wielką zrobią krzywdę! Sobie zaszkodzą najwięcej, prędzej czy później! Lud się pozna na nich aż nadto prędko i handlarzy wypędzi ze świątyni pańskiej. Napadając na socyalistów uświadamiają tylko lud i szerzą nasze zasady! Ileż to pięknych zgromadzeń, iluż prenumeratorów zawdzięczamy rozindyczonym proboszczom, którzy gromy rzucali z ambon na socyałów! Ale owieczki nie posłuchały swego pasterza, lecz poszły — na socyalistyczne zgromadzenie!

Centrowcy nasi zdradzili się tem, że tak gwałtownie przeciw przepisom ustawy o nadużyciach agitacyjnych wystąpili. Księża, do politycznej organizacyi „centrum“ należący, występują tak namiętnie, tak gwałtownie i bezwzględnie przeciw socyalistom, że się nie bez powodu ustawy projektowanej boją. Może ta ustawa przekona ich o tem, że mają racyę ci, którzy zaczepliwość księży centrowców ganią. Ich postępowanie gorszy lud, gorszy innych księży, którzy polityki mandatowej za obowiązek urzędu duchownego nie uważają, a podobno nie znajduje to postępowanie aprobaty biskupów, bezsilnych jednak w tym względzie, bo centrum opiera się nie o biskupów, lecz o pewien zakon, który chce przy zbliżających się wyborach rolę odegrać. Że papież nie zgadza się z tem postępowaniem, to niedwuznacznie w encyklice niedawno wyraził. Ale papież daleko — a mandaty poselskie już bardzo bliskie.

Tak samo i teraz. Występujemy przeciwko wnioskowi Ferjancica, choć on jest słuszny i przedewszystkiem dla Galicyi bardzo potrzebny — bo mimo wszystko wprowadza on ustawy wyjątkowe przeciwko klerowi a tego ścierpieć nie można! My — „nie boim się wroga nie, idziemy śmiało w dal“ — zdobywamy lud śmiałością naszej walki, sercem gorącem i czystością naszych zasad! Nam ustaw wyjątkowych nie trzeba! Dla wszystkich chcemy równych praw!

Wojna z dziećmi.

Pod Prusakiem trwa w dalszym ciągu strejk dzieci polskich, które nie chcą uczyć się religii po niemiecku, lecz po polsku. — Blisko sto tysięcy dzieciaków strejkuje i nic nie pomagają znęcania się i srogie kary przez rozwścieczonych prusaków nakładane!

Jak strasznie pastwią się nad nią niektórzy nauczyciele Niemcy, wykazuje doniesienie, jakie otrzymał dziennik „Lech“ z pewnej wsi pod Gnieznem. W szkole tej jedno z dziewcząt otrzymało za opór przeciwko niemieckiej nauce religii w ubiegły poniedziałek czternaście razów trzcinką na dłonie, nazajutrz we wtorek razów 8, nadto nauczyciel bił ją trzciną po głowie. Dziecko wskutek tego zachorowało i z polecenia lekarza nie chodzi obecnie do szkoły. Innemu dziewczęciu wymierzono również dziesięć uderzeń trzciną na dłonie, innym po 4 do 6 razów, wszystkie zaś uderzenia były tak silne że biedne ofiary miały w kilku miejscach poprzecinaną skórę na rękach. Sprawa ta oprze się o sądy pruskie — lecz wątpliwa rzecz, czy rodzice ofia[r] znajdą tam sprawiedliwość.

O innym wypadku katowania dzieci polskich dowiadujemy się z ogłoszonego przez prasę poznańską poświadczenia lekarza dra Stanka, któr[y] badał pobite przez nauczycieli dziewczę szkoln[ą] Józefę Tecławównę. Wstrząsający ten do głębi do[-]kument, brzmi dosłownie:

„Józefa podaje, że dnia 12 b. m. wymierzon[o]

jej w szkole niezliczone razy kijem na plecy i oba ramiona. Podanie to jest prawdopodobne, widzi się bowiem, że oba ramiona od bicia są zupełnie niebieskie. Na plecach a szczególnie na obu łopatkach zauważyłem liczne, kilka centymetrów długie pręgi, o barwie niebiesko-zielonej. Na lewem ramieniu widoczna jest plama 14 centymetrów długa, a 6 szeroka, o barwie mocno ciemnej, a oba ramiona są nabrzmiałe. Całkowite obrażenie robi wstrętne wrażenie, jakoby plecy dziecka biczowano. Nie ulega wątpliwości, że patologiczne objawy na ciele Józefy Tecławownej spowodowano brutalną siłą za pomocą tępego narzędzia. Co się tyczy doniosłości obrażeń, nie zagrażają one wprawdzie życiu sponiewieranej, wpływają atoli w wysokim stopniu ujemnie na zdrowie dziecka, które jest w najwyższym stopniu psychicznie wzburzone. Nocą budzi się co chwila i płacze ze strachu, że znów je będą bili. Czy pozostaną na stałe szkodliwe skutki, nie można dzisiaj z pewnością powiedzieć, bądź co bądź świadczy tego rodzaju znęcanie się o nadzwyczajnej surowości (Roheit) insultanta jakoteż o tem, że granice prawa chłosty przekroczono".

Jak donoszą pisma poznańskie, strejk szkolny w Prusach zachodnich bynajmniej nie słabnie, ale się coraz bardziej rozszerza.

W sprawie nauki polskiej religii i obmyślenia dalszych środków walki z hakatystycznemi władzami szkolnemi odbył się cały szereg wieców jak: w Koźminie, Wągrowcu, Przemencie, Obornikach, Ostrowie; w Prusach zachodnich odbyły się dwa wiece w Chełmie i Starogardzie.

Tak się wobec dzieci polskich objawia — kultura pruska!

Z carskiego raju.

1600 ludzi straconych.

Podług urzędowych danych kancelaryi gubernatora ryskiego, w Rydze stracono dotąd **1600 ludzi.** Okropna ta cyfra obejmuje tylko tych, o których się dopytywali krewni. Resztę skazanych i straconych zapisano, jako „emigrantów".

Koszta wojny rosyjsko-japońskiej.

Jak z Petersburga donoszą, kontrolor państwowych finansów przedstawił radzie ministrów sprawozdanie w sprawie kosztów wojny rosyjsko-japońskiej. Komisya, zajmująca się tem sprawozdaniem, pracować jeszcze będzie 3 lata, co kosztować będzie 1 milion 200 tysięcy rubli. Dotychczasowe sprawozdanie wykazuje, że rząd rosyjski lekceważył całą wojnę i przeznaczył na nią tylko 100 milionów rubli, podczas gdy pochłonęła ona sumę jednego miliarda 870 milionów rubli. (miliard równa się tysiąc milionów). Ciekawa też rzecz, ile z tej olbrzymiej sumy rozkradli wielcy książęta, generałowie i urzędnicy rosyjscy. Wszak tam złodziej jedzie na złodzieju, w tym kraju krwawego cara.

12.000 wagonów zgubionych.

Gdy niedawno temu zarząd kolei włoskich poszukiwał 70 wagonów, które się zgubiły, cały świat wydrwiwał porządki włoskie. Obecnie zarząd kolei rosyjskich publikuje, że zgubiło się mu 12.000 wagonów, t. zw. „tiepłuszek", urządzonych do przewozu żołnierzy. Za każdy znaleziony wagon przyrzeka zarząd kolejowy nagrodę... 20 kopiejek.

Wypędzenie „organów władzy".

Z wołogodzkiej gubernii z gminy Emboskiej donoszą, iż do gminy z powodu wycięcia przez chłopów lasu zjechali: prokurator, sprawnik, sędzia śledczy, policyanci. Chłopi z 4 do 5 wsi, razem do 500 ludzi, otoczyli urząd gminny, uwolnili z aresztu „agitatorów" i wypędzili nieproszonych gości! — To jest najlepszy sposób na carskich siepaczy!

3 ludzi na śmierć za namawianie do strejku.

Sąd polowy skazał wczoraj w Warszawie 3 robotników za namawianie do strejku w fabryce cukru Hermana **na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Żołnierze nie chcieli zrazu wykonać wyroku, w końcu jednak rozkaz spełnili. Dziś sąd polowy skazał 5 osób na śmierć za napad rabunkowy. Jest to coś tak potwornie niesłychanego! Tylko dzicz carska może bez winy strzelać ludzi!

Rozruchy chłopskie.

Z Petersburga donoszą, że z powodu „wyjaśnień" senatu, któremi pozbawiono całe masy chłopów prawa wyborczego do Dumy, wybuchły w centralnych guberniach groźne rozruchy. W sferach rządowych obawiają się, że rozruchy przybiorą jeszcze większe rozmiary.

Patryotyzm a socyalizm.

Napisał Res.

(Ciąg dalszy).

III.

Zstąpmy do głębi.... Widzieliśmy patryotyzm klas posiadających. One (jak się wyraził słynny rewolucyonista polski Mierosławski) podzieliły ojczyznę na tysiące „ojczyzn prywatnych", to jest

prywatnych majątków, źródeł wyzysku i dochodu. I na tym interesie swoich „ojczyzn prywatnych“ zasadzają klasy posiadające swój patryotyzm, interes ojczyzny.

Inny jest patryotyzm głębin społecznych — ludu pracującego.

Lud pracujący walczy też o swoje interesy klasowe, ale interesy te wyglądają całkiem inaczej, niż interesy klas posiadających. Interesy p r a c y to przecież coś zgoła odmiennego od interesów kasy ogniotrwałej, worka pieniężnego, słowem od interesów kapitału i wyzysku. Praca to podstawa bytu całego narodu, to pierwszy warunek jego istnienia i rozwoju. Kto więc popiera interesy pracy, ten wzmacnia wiecznotrwałą podstawę narodu i społeczeństwa. Kto zaś bierze w obronę zyski kapitalistyczne, ten nie naród popiera, lecz haracz, składany przez naród „silnym tego świata“. Interes pracy to interes ogromnej większości — i ci, którzy dla tej większości pracują, to jest socyaliści, lepszą chyba oddają przysługę narodowi, niż ci, którzy duszą i ciałem oddani są mniejszości bogaczów.

Walcząc o swoje interesy klasowe, lud pracujący — i jedynie lud pracujący — ma na widoku zarazem dobro całego społeczeństwa. Klasie robotniczej nie chodzi o przywileje, ale przeciwnie o zniesienie przywilejów, nie o panowanie, ale przeciwnie o zniesienie panowania jednej warstwy nad drugą. Ta społeczna polityka proletaryatu jest zarazem najlepszą narodową polityką.

Były czasy, kiedy naród był podzielony na stany, to jest na odrębne warstwy, z których każda miała inne stanowisko prawne, osobne prawa i przywileje. Dwa „wyższe“ stany: szlachta i duchowieństwo wszystkie korzyści życia społecznego sobie zagarnęły. Lud pracujący miał tylko „przywilej“ nędzy, ślepego posłuszeństwa, był podstawą, na której wspierał się cały naród, ale z praw narodowych był wyzuty.

Obecnie naród podzielony jest na klasy, to jest na warstwy, różniące się położeniem ekonomicznem. Mniejszość, ekonomicznie silna, rządzi narodem i chce uchodzić za czoło narodu.

Socyaliści dążą do tego, żeby w narodzie nie było klas, żeby naród był jednolity. A kiedy znikną różnice klasowe, wtedy na dobre zapanuje jedność i wspólność w narodzie, wtedy naród rozkwitnie wspaniale, jako duchowy pobratymczy związek ludzi wolnych i równych. Ojczyzna dla nikogo już nie będzie macochą.

Każdy, kto umie patrzeć, ten widzi, że im więcej lud ma praw i wolności, im bardziej jest świadomy swoich zadań społecznych, im bardziej oświecony, tem silniejsza jest jego świadomość narodowa, tem bardziej podsyca on swoim tchnieniem potężnem życie narodowe. „Nie masz ojczyzny dla niewolników“ — wołał Mirabeau (Mirabo) przed Wielką Rewolucyą francuską. Lecz gdy Rewolucya stworzyła ludzi wolnych, gdy zniosła przywileje średniowieczne i dała ludowi prawa, jakiż potężny zapał patryotyczny ogarnął masy pracujące! Lud poczuł się narodem — i piersią swą bohaterską osłonił Francyę przed żołdactwem sprzymierzonych monarchów Europy.

To też kiedy klasy posiadające łączą swoje przywileje ze sprawą narodową, kiedy ojczyznę chcą wziąść w pacht i uważają ją za dojną krowę, — świadomy lud pracujący powtarza okrzyk dawnych demokratów polskich: „my drugą, wam przeciwną jesteśmy ojczyzną“ — ojczyzną, do której przyszłość należy.

IV.

Polityka narodowa proletaryatu, jak to widać z poprzedniego, jest prosta i jasna: zmierza ona do rozwoju wszystkich sił narodowych, materyalnych i duchowych, na gruncie demokracyi i postępu społecznego. Proletaryat energicznie przyczynia się do rozwoju narodowego, lecz dąży do usunięcia z niego wszelkich przywilejów klasowych z jednej strony, wszelkich przywilejów narodowych, to jest wyzyskiwania i ciemiężenia jednego narodu przez drugi — z drugiej strony.

Proletaryat popiera gorąco rozwój kultury, to jest oświaty i cywilizacyi narodowej. Albowiem proletaryat łaknie wiedzy, proletaryat chce mieć dostęp do wszystkich skarbów duchowych narodu swego i ludzkości całej. Postępy socyalizmu ściśle są związane z postępami kultury. Ruch społeczny i rozwój kultury ciągle oddziaływają na siebie wzajemnie: każde zwycięstwo klasy robotniczej podsyca kulturę i — odwrotnie — kultura wspomaga dobroczynnie ruch robotniczy, nadając mu szeroki rozmach i świadomość, ujmując go w piękne, szlachetne formy. Lud pracujący ma tedy wszelkie powody do cieszenia się z postępów kultury w swoim kraju i do czynnego ich popierania.

Niemniej jak o kulturę, proletaryat dbać musi o w o l n o ś ć i p r a w a narodowe, bo zresztą te dwie rzeczy: kultura i wolność są ściśle ze sobą związane. Ucisk narodowy przynosi zawsze krzywdę kulturze narodowej, a przez to samo i sprawie robotniczej. Ale ucisk narodowy wywołuje inne jeszcze szkodliwe skutki. Prawie zawsze jest on połączony z wyzyskiem ekonomicznym jednego kraju lub narodu przez drugi, czy to w ten sposób, że z kraju uciskanego wyciska się nadmierne podatki, a o potrzeby jego zgoła się nie dba, czy też w ten sposób, że krajowi takiemu nie dają należyc-

się rozwijać pod względem gospodarczym np. gnębiąc jego przemysł na korzyść kraju panującego, wydzierając ludności miejscowej ziemię itp. Ucisk narodowy połączony jest dalej z najrozmaitszemi prawami wyjątkowemi i poprostu z bezprawiami wszelkiego rodzaju, z pozbawianiem narodu ciemiężonego tych praw obywatelskich, które przysługują narodowi panującemu. Wreszcie ucisk narodowy jest tem szkodliwy, że narzuca krajowi ciemiężonemu obce formy i instytucye społeczno-polityczne, nieraz całkiem nieodpowiednie, niezgodne z jego potrzebami i stopniem jego rozwoju. Naród polski od czasu rozbiorów doświadczył na sobie wszystkich tych skutków niewoli narodowej.

A wszystkie skutki ucisku narodowego klasa robotnicza odczuwa boleśnie, nieraz o wiele dotkliwiej, niż klasy posiadające. Bo te ostatnie, nawet w najgorszych warunkach politycznych i narodowych, kryją się od ciosów za szaniec swoich „ojczyzn prywatnych", innemi słowy: dzięki swojej sile ekonomicznej jakoś sobie radzą. Robotnik zaś i włościanin tem silniej odczuwają ucisk narodowy, że są i pod względem ekonomicznym upośledzeni. Dla ludu pracującego dostęp do oświaty jest wogóle daleko trudniejszy, niż dla klas posiadających; jeżeli więc w dodatku szkoła jest obca i służy celom wynaradawiania, to najgorzej to się odbija na robotnikach i włościanach. Tak samo ucisk narodowy w urzędach, w sądach, w wojsku itd. daleko mocniej dokucza ludowi pracującemu, niż burżuazyi i szlachcie.

A i to jeszcze trzeba wziąć pod uwagę, że dla klasy, która ma przed sobą wielkie cele do spełnienia, dla klasy robotniczej — każda krzywda społeczna, każda postać ucisku nabiera zgoła innego znaczenia, niż dla klas posiadających. Dla proletaryatu ucisk narodowy to ważna przeszkoda na drodze do zupełnego wyzwolenia. Proletaryat jest klasą rewolucyjną i — jako taka — bierze gorąco do serca wszelkie krzywdy społeczne i daje im energiczny odpór. W walce o wolność i niepodległość narodową ta niepodległość jest właśnie najbardziej stanowczym wyrazem i najlepszem zabezpieczeniem wolności narodowej; lud pracujący nie kwęka, nie dyplomatyzuje, nie prosi i nie ucieka się do przeróżnych wybiegów, jak klasy posiadające, lecz śmiało chwyta byka za rogi i — potyka się na ostre.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!

LISTY Z KRAJU.

Muglinów, dnia 8-go listopada 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Od czasu ostatniej korespondencyi w „Prawie Ludu" o stosunkach ostrawskich, zaszły tu u nas różne sprawy.

Nadszedł dzień 30 września, w którym to dniu oczekiwali górnicy odpowiedzi na żądania uchwalone na wiecach w Ostrawie i Orłowej w dniu 26 sierpnia — od zarządów różnych przedsiębiorstw.

Oczekiwano dnia tego z wielką niecierpliwością. Już w sobotę, tj. 29-go września pojawiły się na ścianach w nadszybiu wielkie afisze, na których były wypisane wielkiemi literami oświadczenia przedsiębiorców na żądania górników. Żądania górników tutaj nie piszę, aby nie przedłużać pisma.

Kapitaliści węglowi, czy też ich poganiacze, odpowiedzieli poprostu na wszystkie żądania odmownie. Zwłaszcza o minimalnej płacy ani słyszeć nie chcą. Zgadzają się tylko na nowy podział górników według zdatności i czasu służby na 6 kategoryj i ustanawiają dla nich płace na pańską szychtę: I. kateg. chłopcy doł. 1.20 K. do 1.70 K. II. kat. tacznicy 1.50 do 1.70 K., III. kat. młodsi wozacze 1.80 K. do 2.00, IV. kat. starsi wozacze 2.10 do 2.50, V. kat. 2.60 do 3 K., VI. kat. 3.10 do 3.50 K.

Ta odpowiedź była tylko rozszerzeniem wzburzenia wśród górników. Dnia 30 września odbyła się konferencya delegatów II. grupy tow. górniczego, zwołana celem obrad w sprawie sytuacyi górników, gdyż na niektórych szybach chciano wnet rozpocząć strejk. Na konferencyi tej (odbytej w Boguminie) uchwalono przedłożyć przedsiębiorcom we wtorek dnia 2 października zmienione żądania, według których każdy starszy ponad 24 lata, pracujący 5 lat w kopalni miałby zarobić 4 K., wozacze od 20 do 24 lat 3 K. itp., aby wozacze itp. po 24 latach mają być zaliczeni do kategoryi kopaczy. Innych żądań nie zmieniono. Odpowiedź miała być dana do 6 dni.

Równocześnie popołudniu w niedzielę 30 września odbyły się dwa olbrzymie wiece, w Ostrawie i w Orłowej. W Ostrawie Morawskiej było do 10 tysięcy górników, w Orłowej zebrało się 16 tysięcy ludu górniczego. Nastrój na tych wiecach był gorączkowy. Na obydwu wiecach protestowano przeciw rzucaniu jałmużny ze strony baronów węglowych i uchwalono przedłożyć uchwalone na konferencyi Bogumińskiej żądania, a w razie odrzucenia tychże, przygotować się do strejku. Sytuacya więc była bardzo groźną. W sobotę tj. 6-go paźdz. pojawiły się znów afisze ogłaszające odpowiedź kie-

rowników szybów. Jak w poprzednich, tak i w drugich afiszach nie było wydrukowane nic zadawalniającego. O minimalnej płacy również ani słyszeć nie chcieli, również 20-procentowe podwyższenie nie uznali za słuszne. Co do żądania 8-godzinnego dnia pracy, to się odwołali na stosunki prawne. A co do podziału górników na kategorye według wieku, jakoteż podwyższenia zarobku, podwójnego wynagrodzenia za niedziele i święto, to oświadczono, „iż to zostanie przeprowadzone na pojedyńczych szybach, tak iż wartość ich się okaże". Równocześnie na niektórych szybach ogłoszono, iż normalny górnik (kopacz) zarobi na szychtę od 4.10 K. do 4.50 (nie jednako na wszystkich szybach wygłoszono), deputatnie węgle zwyższono z 24 cent. m. na 30, dla swobodnych z 12 q na 15 q, na pańskie szychty również obiecano poprawę. Tylko na szybach: Zofii w Porębie, Nowym w Łazach, Eugeniusza w Pietwałdzie oraz na szybie Saliny nie uczyniono żadnych ustępstw.

Wobec tego odbyła się znów dnia 7-go października w Boguminie konferencya delegatów górniczych, celem narady. Zaś dnia 14-go października odbyły się dwa wiece, w Ostrawie morawskiej i w Orłowej. Na wiecach tych uchwalono rezolucye sformułowane przez delegatów na konferencyi bogumińskiej, w których górnicy oświadczyli, iż ustępstwa uczynione w sprawie żądań nie zadawalniają ich, ale że jednak stosunki ich się trochę przez to polepszają, dlatego oświadczono, iż na razie od strejku odstępują, podano również warunki, po spełnieniu których można zaniechać walki. Co do stosunków na szybach „Zofii", „Eugeniusza" i Salmy, to uchwalono, iż mają to rozstrzygnąć osobne szachtowe zgromadzenia. Tym sposo-

Wskutek niedotrzymania danych ustępstw, a raczej wskutek prowokacyi zarządów szybów wybuchł na pejedynczych szybach strejk (nie naraz) na Nowym szybie w Łazach, na „Głównym" w Orłowej i „Eugeniusza" w Pietwałdzie, jakoteż na szybie „Salmy II." lecz dzięki interwencyi naszych przywódców strejki te ukończono z ustępstwami. Dnia 6 b. m. na zmianie popołd. wybuchł również strejk, który trwał do dnia drugiego. W krótkim czasie ma się znów odbyć konferencya delegatów, celem dalszych kroków, co do stanowiska górników wobec prowokacyj zarządów szybów, oraz innych spraw górniczych. O tem napiszę także.

Tymczasem zasyłam pozdrowienie Szan. Redakcyi, oraz wszystkim Towarzyszom. P. S.

Żywiec, dnia 10 listopada 1906 r. Szanowna Redakcyo! Po krótkim zastoju w tutejszych organizacyach, zaczął się ruch żywszy z nastaniem zimowych miesięcy. Nadzieje grupki wyzyskiwaczy, iż robotnik tutejszy okaże się nieudolnym do organizacyi zawiodły na szczęście zupełnie! Bo bieda uczy nietylko modlić się, lecz także myśleć! Poczucie wspólności losu wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych, które pośród robotników długo uchodziło za rodzaj pustego marzenia, zaczyna się wzmacniać pod wpływem nędzy i węzeł solidarności coraz bardziej się obecnie zacieśnia. Niezadowolenie panujące wśród robotników przejawia się w silnym wzroście tutejszych organizacyj i już przedsiębiorcy zaczynają drżeć z obawy o przyszłość. Wysiłek niektórych z pośród nich, aby zapomocą szykan i wydalań z roboty odwlec robotników od organizacyi, spełz na niczem, ku wielkiemu niezadowoleniu i złości przedstawicieli kapitalizmu. Miara rozgoryczenia jest pełna, i robotnicy dążą do obrachunku ze swymi ciemięzcami.

Zwracamy się do Was, robotnicy, z wezwaniem, abyście nie ustawali w pracy organizacyjnej i dalej nad rozpoczętą budową pracowali. Do tego jednak potrzeba nietylko zapełnionych kas organizacyi, ale także politycznie i zawodowo wyszkolonych bojowników, bo organizacya nie jest stowarzyszeniem trupów, gdzie się tylko wkładki płaci i pozatem o nic się nie troszczy. Tu trzeba się wykształcić na klasowo uświadomionych bojowników socyalnej demokracyi, a to się da osiągnąć tylko przez uczęszczanie na zgromadzenia, przez branie udziału w dyskusyach i przez czytanie robotniczych gazet. Węzeł solidarności musi obejmować wszystkich, aby się czuli braćmi i siostrami, i w jedności pracowali nad wielkiem dziełem socyalnej demokracyi: nad oswobodzeniem klasy robotniczej z niewoli kapitalizmu. Organizacya.

Odezwa!

Robotnikom z Żywca i Zabłocia podaje się do wiadomości, że od 1 listopada w domu Wojciecha Piątka otwarty został prywatny lokal organizacyjny. i że miejsce płatnicze dla robotników przemysłu chemicznego oraz dla kolejarzy mają tamże swoją siedzibę. Przyjmowanie członków codziennie od godz. 7 wieczór. Robotnicy, unikajcie innych lokali, gdzie tylko Wasze krwawe grosze chętnie są widziane. Odwiedzajcie często Wasz dom robotniczy, który po całodziennych trudach daje Wam odpoczynek dla umysłu i który powinien być dla Was punktem wyjścia walk o światło i powietrze, o chleb i swobodę!

Kornalowice, dnia 12 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! Jedyna to nasza wieś, gdzie obok siebie mieszkający rusini i polacy nie swarzą się, lecz żyją w zgodzie świętej, razem cierpiąc niedolę i razem walcząc przeciw wspólnemu wrogowi, o re-

formę wyborczą. Kornalowiczanie nie lubią dużo mówić o socyaliźmie, ani też przechwalać się rozmaitymi „postępami“ — za to nie ma w mieście wiecu robotniczego, w którym nie braliby udziału; 1 maja przewodniczyli dwaj chłopi stamtąd na wiejskiem zgromadzeniu. Za to ksiądz w tej wsi nie może dostać podwodu od chłopa, który się trzyma zdrowej zasady: „pańskie konie i ładniejsze i zdrowsze dla jegomościa“. Nie umią pisać korespondencyi tak kwiatkowym stylem, jak w pewnej „ludowcowej“ wsi niejeden chłop to potrafi, ale i nie jeżdżą z wszechpolakami po wiecach jak tam. I nie wojują tak daremnie z wójtem, ale walczą z zapałem o powszechne głosowanie do wszystkich ciał ustawodawczych; walczą bezustanku z zapałem, co spali stare pergaminy i szpargały niewoli politycznej narodu chłopskiego i da sobie radę z wójtami — lizuniami pańskimi.

I tak odbył się w niedzielę 11 b. m. w Kormalowicach wiec za reformą wyborczą. Przewodniczył poważny i uczciwy gospodarz D a c i w, sekretarzował tow. B e c a. Pierwszy przemawiał tow. R i p e c k i j. Mówił jasno i gorąco. Kiedy zaczął mówić o autonomii, przerwał komisarz Madejski, taki w miarę ugrzeczniony, w miarę grubiański urzędnik, twierdząc mądrze, iż to nie należy do porządku, opiewającego na reformę wyborczą. Tow. R i p e c k i j zwróciwszy mu uwagę, że musi o tem mówić, bo w kole polskim wysunęli autonomię jako barykadę przeciw reformie wyborczej, dokończył przemówienia, mocno przez chłopów oklaskiwanego. Potem zabrał głos tow. B e h r po polsku, przytaczając przyczyny szerokiego ruchu za równem prawem głosowania. To znowu zdenerwowało komisarza, który koniecznie „sobie życzył“, aby mówiono „tylko“ o reformie wyborczej. Mógł sobie w takim razie przynieść sprawozdanie komisyi reformy wyborczej i spokojnie je przeczytać. Ponieważ chłopom tego mało było i nie dla komisarza wiec zwołano, przeto tow. Hordyński i tow. Behr zabrali jeszcze po razu głos i w dalszym ciągu wyjaśniali znaczenie nowej ustawy. Na zakończenie postawił tow. H o r d y ń s k i rezolucyę przeciw łączeniu gmin pomniejszych w jedną, liczącą 1500 ludzi, a osobno przeciw proporcyonalnym wyborom, oraz, za reformą, opartą na powszechności, równości, bezpośredniości i tajności do sejmu, rad powiatowych i gminnych, którąt o reformę zebrani szczególnie oklaskiwali, nie chcąc nic słyszeć o „autonomii‘ szlacheckiej.

Po wiecu odszedł komisarz, zostawił jednak „dla bezpieczeństwa“ 2 żandarmów, którzy ciągle wstępowali do sklepu, niby dla napicia się czego, naprawdę jednak dla szpiclowania, co się mówi; czy słowem nie odbywa się drugie zebranie. Powodu do „urzędowania“ pachołkowie nie mieli, chociaż długo jeszcze siedzieli wiecownicy z referentami, ciekawie rozpytując, co się dzieje na szerokim świecie. Wiadomość np., że tow. Ostapczuk jest wicemarszałkiem rady powiatowej w Zbarażu, wprawiła niektórych w prawdziwy zachwyt. Jakby oni pragnęli, by ich człowiek, chłop-socyalista wszedł bodaj do rady gminnej. Albo taki biedny, sponiewierany w służbie dworskiej fornal. Słysząc opowiadań naszych o kasie chorych w mieście, która daje lekarstwa i zapomogi w słabości robotnikom, załzawił się biedaczysko.

Referentów żegnali towarzysze nasi z wielką serdecznością zapraszając na następny wiec.

Muglinów (przy Ostrawie), d. 15 listoopada 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Piszę parę słów tyczących się sprawy politycznej. Jak już pisałem, iż została tu na Polskiej Ostrawie utworzona wolna, polityczna organizacya. O tej sprawie chcę napisać więcej. Założenie tej organizacyi polskiej muszę przypisać tow. Keglowi, gdyż tenże zwołał pierwsze poufne zgromadzenie polskich robotników celem uczynienia ruchu wśród robotników polskich. Również wielką zasługę można przypisać tow. Papudze w Radwanicach, który mając różne funkcye, energicznie stara się wzbudzić ruch polityczny, solidarnie postępując z robotnikami czeskiej narodowości. Tow. Pospisil (Czech) także nam pomógł wyjaśniwszy na jednem zgromadzeniu (26 maja 1906) sprawę polskiej a czeskiej organizacyi politycznej, gdyż nieuświadomione osoby czyniły nam zarzut, jakobyśmy chcieli rozbijać solidarność międzynarodową.

Na poufnem zgromadzeniu dnia 22 lipca 1906 wybrano miejscowy komitet (Pol Ostrawy P. P. S. D.) w skład którego weszli:

Gęslak Jan, Frankowski Michał, Porabik St., Kegel Tomasz, Pietroń Józef, Bosak Jakób. Organizacya liczy 100 członków opłacających podatek partyjny.

Na posiedzeniu Wydziału miejscowego dnia 4 listopada uchwalono na wniosek tow. Porabika wybrać korespondenta dla „Prawa Ludu“, ponieważ to pismo jest tu dość znacznie rozszerzone, więc przynajmniej aby dwie korespondencye za miesiąc posłać Zaznaczyć także należy, iż jest tu brak polskich agitatorów, na tak wielką liczbę polskich robotników, podczas, gdy czeska partya ma ich więcej, a dlatego i ruch idzie lepszy.

W niedzielę tj. 11 b. m. odbywały się wybory na Morawie z IV. kuryi czyli powszechnej. Chcę tu wspomnieć tylko o wyborach w Mor. Ostrawie. Za czeską partyę soc.-dem. kandydował tow. Pro-

kesz, redaktor; za niemiecką tow. dr. Czech z Berna. Również inne partye postawiły swych kandydatów i czyniły agitacye za nimi. Ze stronnictwa t. zw. „pokrokorzy“ (postępowców) kandydował dr. Hrstka, od narodowych socyalistów Marcin Wagner, znany szowinista i rozbijacz organizacyi górniczej (z 1900 r.). Klerykali ostrawscy również postawili swego kandydata Alojs. Krejcigo z Brusperka. Ale okazało się, iż Ostrawa jest socyalistyczna, gdyż z Ostrawy i okolicy otrzymali głosów: Prokesz (soc. demokrat.) 5713 głosów, Krejci (klerykał 81, dr. Hrstka (postępowiec) 359, a Wagner (nar. socyalista) 42 głosy. Z całego zaś okręgu wyborczego otrzymał tow. Prokesz 10.771 głosów, dr. Hrstka 2698, Krejci 5241, a Wagner 87. Z tego więc widać znaczenie partyi socyalistycznej na ziemiach ostrawskich. Klerykali pomimo agitacyi z ambony ponieśli tu wielką klęskę. Toż samo i inne stronnictwa. Dnia 18 listopada odbędą się w 8-miu okręgach ściślejsze wybory między socyalistycznemi a klerykalnymi kandydatami.

W niedzielę dnia 25 listopada o godz. 3 popoł. odbędzie się jako w rocznicę historycznego dnia 28 listopada wielki wiec ludowy w ogrodzie hotelu p. Tomsy na Głodnowie (Pol. Oostrawa). Porządek dzienny: Stan reformy wyborczej. Referaty w języku polskim i czeskim. Towarzysze, robotnicy, przyjdźcie jaknajliczniej.

Ze soc.-dem. pozdrowieniem St. P.

Radzichowa, dnia 15 listopada 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Proszę o umieszczenie tych kilku słów w waszej gazetce. Takich niesprawiedliwych rządów jak były i są dotychczas w Jego c. k. Wysokości Arcyksięcia Karola Stefana dobrach, pod zarząd Dyrekcyi Żywieckiej należących, może nigdzie nie znajdzie. Oto ja podpisany już z górą 30 lat pracowałem jako najemnik wraz z mojemi końmi przy wywózce kloców drzewa z lasów rewiru Lipowa do tartaków Arcyksiążęcych, należących pod zarząd Dyrekcyi Żywieckiej; przez cały szereg lat z mojego zarobku strącano mi jak każdemu innemu do kasy chorych po 3 procent z jednego zarobionego guldena. Zato miałem nadzieję, że na jakikolwiek wypadek nieszczęśliwy, otrzymam należną rentę.

Niestety dnia 2 stycznia 1903 podczas tej wywózki wydarzył się wypadek, że mi nogę przybiło drzewem, wskutek czego zostałem kaleką i niezdolnym do pracy. Po tym wypadku udałem się do lekarza, który mi wydał orzeczenie, że jestem kaleką; udałem się z niem z prośbą do Dyrekcyi Dóbr Arcyksiążęcych o udzielenie mi stosownej renty, lecz na to otrzymałem tylko 40 koron od Pana Zarządcy rewiru Lipowa i na tem koniec. Prosiłem dalej po kilka razy, lecz na żadną prośbę nie otrzymałem odpowiedzi; udałem się w końcu do zakładu ubezpieczeń od wypadku we Lwowie, lecz ztamtąd otrzymałem odmowną odpowiedź z dnia 18 kwietnia 1906 l. 36315, że wywóz drzewa Arcyks. Karola Stefana nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia. Wobec tego zrozumiałem, jak Dyrekcya w Żywcu krwawo zapracowanym przez lud biedny groszem rządzi i swych robotników, jeżeli mu jaki wypadek cielesnego uszkodzenia wydarzy, poprostu z kijem żebraczym między lud biedny wieśniaczy wysyła, o czem pewnie nawet nie jest wiadomo Arcyksięciu Karolowi Stefanowi.

Jan Michalski, czytelnik „Prawa Ludu“.

Czortków, 15 listopada. Pomimo przeszkód przeróżnych i prześladowań ze wszystkich stron, zastępów domagających się sprawiedliwości, ruch ludowy w powiecie naszym nietylko że nie ustaje, lecz z dniem każdym coraz bardziej się wzmaga, olbrzymieje i coraz szersze zatacza kręgi.

Onegdaj mieliśmy tu w Czortkowie publiczny wiec ludowy zwołany przez partyę rusko-radykalną, a głównie dr. Horbaczewskiego z Czortkowa. Ludności miejskiej i wiejskiej zgromadziły się olbrzymie rzesze, przybyło również kilkunastu księży ruskich. Dr. Horbaczewski w dłuższym wywodzie poddał surowej, lecz sprawiedliwej krytyce projekt mającej być uchwalonej reformy wyborczej do Rady państwa, napiętnował w ostrych słowach łajdacką politykę galicyjskiej reprezentacyi — Koła polskiego, które wszelkich dokładało starań, byle tylko wniesioną przez rząd reformę wyborczą jużto całkiem ubić w komisyi wyborczej, jużteż o ile tylko się da — takową wykoszlawić. Z winy Koła polskiego — mówił referent — mamy w Galicyi dwumandatowe okręgi wyborcze, niedorzeczny proporcyonalny system wyborczy, zastępców posłów, zarządzenie, że wybory nie mogą się odbywać w każdej gminie, upośledzenie Rusinów w liczbie mandatów itp. specyalności, przeciwko którym jaknajenergiczniej zaprotestować musimy. W myśl swych wywodów postawił referent odpowiednie rezolucye, które wśród nieopisanego entuzyazmu jednomyślnie przyjęto. Po dr. Horbaczewskim zapisał się do głosu członek stronnictwa polskiego ludowego ob. Łysakowski, piętnując w nader dosadnych słowach ogłupianie ludu przez klerykałów i ograbianie go przez popów, którzy za najmarniejszą posługę religijną bajeczne wprost sumy każą sobie płacić, a nawet datki w naturze przynosić. Popi niezadowoleni zt ej trafiającej do serca słuchaczy mowy, poczęli przerywać mowcy i hałasować, aż wreszcie

spowodowali odebranie głosu przez przewodniczącego ob. Łysakowskiemu, co spowodowało ogromne oburzenie pośród słuchaczy. Zabierali jeszcze potem głos popi, chcąc się uniewinnić przed poczynionymi im prawdziwymi zarzutami, lecz nikt z nas, którzy ich znakomicie znamy z ich zdzierstw wprost trudnych do uwierzenia — temu nie uwierzył, natomiast wszyscy przyklasnęliśmy wywodom p. Łysakowskiego, który przez napiętnowanie tych kleszych łajdactw przyczynił się do otwarcia oczu wielu takim, którzy dotąd klechów na równi z Bogiem i religią stawiali.

Na tem kończę i pozdrawiam czytelników „Prawa Ludu". O stosunkach w powiecie naszym napiszę obszerniej w następnym liście.

Chłop.

Wierni i niewierni.

Bybło, dnia 17 listopada 1906 r. Szanowna Redakcyo! Niewierni tj. socyaliści, przez księży niewiernymi zwani i wyklinani, powiadają: nie będziemy za darmo pracować na naszych wyzyskiwaczy!

A do wiernych woła ksiądz z ambony: widzisz człowiecze, jak pali dusze zmarłych ogień piekielny, jak one wzywają ratunku twego — daj na mszę za ich dusze! To jak każdy z parafii, ratujący dusze zmarłe, da guldena, to ksiądz z tego pozna, że ludzie są miłosierni. A sam jak przyjedzie chować matkę, co zostawiła sześcioro dzieci, to niema miłosierdzia nad sierotami, co płaczą nad trumną matki, ino każe sobie 10 złr. zapłacić. Woła dalej do wiernych: rzuć na tacę grosza, to ci Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi, a jak pożałujesz, to cię srogo ukarze. A jak uzbiera pełną tacę, to nie powie, że już kościół ma zaoszczędzony fundusz, ino woła do wiernych, że w tym roku trzeba dać dach na plebanii, boby im wstyd było, żeby sługa boży mieszkał w takiem pomieszkaniu (co jeszcze może stać długo i co może w nim mieszkać kilkanaście osób — ale to niemoże być dobre dla jednej duchownej osoby). A i dalej woła do wiernych: „Dajcie po koronie na ornaty, bo Wam wstyd, że wasz pasterz w tak starym ornacie nabożeństwo odprawiał". Albo: „w tym roku trzeba malować dom boży!" I tak wciąż uciska swych wiernych i mówi im, że ich Pan Bóg będzie karał gradem i głodem, bo nie dbają o swych kapłanów, a tylko o swe brzuchy i swój przyodziewek. Zapomina ksiądz, że gdy popatrzyć na tych wiernych, to każdy wygląda, czy stary czy młody, jakby z kryminału wyszedł; a ubranie — to stary twardy sierak, co kości wyciera — bo ciała niema. A sługa boży ma niedźwiedzie, co kosztują tyle, ile wierny w całym swym majątku nie posiada.

Oj, niejeden wierny rozmyślać zaczyna, i czytać, jak to jest gdzieindziej, i jak lepiej jest tym w innych krajach, co niezważając na to, że ich księża niewiernymi zowią, łączą się, organizują i wspólnemi siłami opierają się wyzyskowi, a prawa sobie coraz to nowe wywalczają! I tak się dzieje, że sami księża stają się agitatorami socyalizmu, gdy już miarkę w wyzysku przebiorą.

Pozdrawia Szanowną Redakcyę F. J.

Chłopi na obczyźnie.

Wiedeń, 17 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! W niedzielę 11 listopada zwołali towarzysze chłopi zgromadzenie ludowe. Pod przewodnictwem tow. Dzikowskiego, tow. Terakowski w swej półtoragodzinnej mowie wykazał całą nikczemność obecnej gospodarki i wyjaśnił nam, że drożyzna nie powstała z nieurodzajów, lecz przez uprawianie lichwy przez rządzące i panujące klasy. Panowie starają się jak najwięcej towaru wywieść za granicę, a potem znowu go sprowadzają. Dla wywozu za granicę, granica austryacka jest otwarta, dla przywozu są nałożone wysokie cła! Tak więc kochany chłopie chcesz zjeść kawałek chleba, musisz wpierw opłacić panów i rząd. Lichwa na artykóły spożywcze, to jest wygłodzenie całych mas ludności, jest największą zbrodnią. Dawniej za taką zbrodnię — za czasów Chrystusa — przywiązywano lichwiarza do słupa i publicznie smagano rózgami. Dzisiaj nie tylko panowie uprawiają bezkarnie lichwę, nawet kler zbrodnię tę uświęca i każe nam nazywać, że to jest „porządek boski". W dyskusyi przemawiało 6 towarzyszów w duchu rewolucyjnym. Poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni chłopi i robotnicy oświadczają: Drożyzna najważniejszych artykółów żywności, mieszkań, obuwia, bielizny itd., staje się klęską dla ludności pracującej. Rodzina chłopska i robotnicza, której zarobki nie wystarczają nawet na nędzne życie, z powodu drożyzny, wpada w większą nędzę, skąd powstaje wiele chorób, a co gorsza, zwyrodnienie dzieci jak pod względem fizycznym (ułomność, kalectwo), tak pod względem moralnym (prostytucya, żebractwo, złodziejstwo). Stan taki jest wynikiem rabunkowej gospodarki ustroju kapitalistycznego — pozbawienia klasy pracującej ochrony w państwie i gminie. Zebrani protestują przeciw lichwie zbrodniczej, robiącej interesa na głodzie chłopów i robotników; żądają od państwa:

1) Ochrony przed lichwą, zniesienia ceł.

2) Otwarcia granicy dla dowozu tanich środków żywności".

Henryk Wiselko.

Co ksiądz Jansza w Łękach robi ze socyalistami.

Łęki, 18 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! Jestem socyalistą i czytam „Prawo Ludu“, „Robotnik Szląski“ i „Górnika“; ale ksiądz Jansza właśnie takich ludzi by chciał wytępić, którzy te gazety czytają. Jest też w Łękach Kasa Rajfajzena, a ksiądz Jansza jest w tej Kasie przewodniczącym, i on oraz Franciszek Lankosz, burmistrz okrutnie wygrażają wszystkim socyalistom, że muszą wszyscy zwrócić pieniądze pożyczone nazad do kasy.

Mnie zaś zaskarżył ksiądz Jansza do sądu, bo dlatego, żem jest socyalistą, to do 14 dni mam złożyć do kasy 618 koron, na 26 listopada jestem powołany do sądu we Frysztacie. Ale ja sobie z tego nic nie robię, jeszcze gorliwszym socyalistą będę. Ksiądz na ambonie krzyczy: miłujcie nieprzyjacioły wasze, a jak on miłuje nieprzyjacioły, to się pokazało, bo gdyby poganin widział upadłego człowieka, toby mu pomógł, a podźwignął by go, zaś tu są tacy dobrzy katolicy, coby i człowieka ze skóry obdarli.

Na tych słowach zakończam i pozdrawiam Szanownego redaktora.

Czytelnik „Prawa Ludu“ Józef Krucina.

Ciężkowice (pow. Chrzanów), dnia 18 listopada 1906. Szanowni Towarzysze i wszyscy czytelnicy „Prawa Ludu“! Gdy w Ciężkowicach dnia 16 listopada były wybory na wójta, ludzie niewiedzieli kogo mają obrać. Kto dał piwa, kiełbas, cygar — ten był dobry, i obrali wójtem p. Popiela, kasyera z fabryki cementu. W czasie wyborów żyd tylko liczył próżne beczki z piwa, co gospodarze wypróżnili; kiełbas to i psy gospodarzy miały zadość, bo po drodze włóczyły. Odznaczył się więc pan wójt, że jest polski szlachcic.

Gdy wstąpił do urzędu, powprowadzał nowe ustawy i tak opodatkował ludzi, że ani król w razie wojny nie opodatkuje tak. Jan Marcela wyrobnik wystawił sobie dom i trzeba było orzeczenia urzędu gminnego, czy jest dobry. Gdy poszedł do gminy, nie zastał nikogo i tak go długo zwlekali, że, ponieważ z obcego domu płacił 8 koron miesięcznie, a jego dom był gotowy, więc wprowadził się doń bez wiedzy urzędu gminnego i przez to przestąpił ustawę. Za to miał zapłacić karę 50 koron do gminy, lecz nie zapłacił, bo mu nie starczył na to zarobek dzienny. Inny chłop wystawił sobie studnię na wodę na swym placu, to musiał ją zawalić i zapłacić 10 koron kary.

Inny znów wystawił sobie drwalnię, czyli taką stajenkę na drzewo, zapłacił robotnika, a wójt mu kazał rozburzyć. Gdy tego nie uczynił, przyszedł wójt, pisarz Bandurski, policyant, żandarm i dwóch chłopów i rozburzyli mu na koszt jego. Dalej poszli do drugiego, który już ma kilka lat dom i stajnię przed pańskiemi oknami na własnym placu; chcieli mu ją też rozburzyć, ale że krówka zostałaby na polu, więc mu poczekają do marca.

Tak kochani bracia robotnicy, gospodarze piwo pili, kiełbasy jedli, cygara palili, a wyrobnik wciąż korżkie leje łzy. Kochani bracia, czyż już nie mamy środka na zniesienie nadużyć wójta? Silny związek wszystkich, organizacya „zawodowa“ zmieni kiedyś ustawy!

Z pozdrowieniem wszystkich Wróg Tyranów.

Nagrody

dla Czytelników „Prawa Ludu"

Który z Czytelników „Prawa Ludu“ napisze najdokładniej o tem, jaki w jego wsi jest stosunek księdza, pana i wójta do chłopów i opis ten nadeśle najdalej do dnia 1 grudnia na adres Redakcyi „Prawa Ludu“, może otrzymać nagrodę.

Ze wszystkich nadesłanych opisów będą wybrane trzy najlepsze i te otrzymają nagrody, t. j.

pierwsza nagroda . . 10 kor.
druga nagroda . . . 5 kor.
trzecia nagroda . . . 2 kor. 50 h.

Nagrody zaraz po wybraniu najlepszych opisów będą rozesłane nagrodzonym.

Ostatnim terminem nadsyłania opisów jest 1 grudnia 1906 r.

Redakcya „Prawa Ludu“.

Z różnych stron.

Okradanie robotników. Okropne stosunki, przypominające średniowieczne czasy panują od dłuższego czasu we fabryce dachówek w Płaszowie. Niejaki pan Pelikan, zarządca tej fabryki, wprowadza w życie nową formę wyzysku i okradania robotników. Nie dość, że każdy kapitalista ma tyle sposobów wyzysku robotników i korzysta z nich, to jeszcze dopuszcza się gwałtu i jawnej grabierzy krwawicy robotniczej. Mianowicie wymieniony Igna-

cy Pelikan zmusza robotników do ugody na robotę przez zimę aż do 31 marca. Każdemu każe się podpisywać na jakimś świstku i powiada, że to wszystko jest przez adwokata prawnie zrobione, więc gdy który nie podpisze, zostanie natychmiast wydalony. Pan ten widocznie chce przykuć robotników do gliny, jak się przykuwa woły do jarzma. Ale hola panie! Robotnicy czuwają i nie dadzą się dalej prowokować, ale mogą dać temu panu nauczkę, jakiej nie miał jeszcze pewnie od kolebki. Poza tem co tydzień od każdego robotnika z płacy urywa po koronie jako kaucyę, żeby nie „uciekali“ od roboty ciężkiej. Jeżeli robotnik na takie „dobrowolne urywanie“ zarobku się nie godzi, natychmiast go wyrzuca. Strącane korony idą do kieszeni p. Pelikana i wtedy, gdy robotnik nie mogąc znieść dłużej wyzysku rzuca pracę i wtedy gdy go sam p. Pelikan wyrzuca. Robotnicy tej fabryki upominają się na tej drodze u władz przemysłowych, as pecyalnie u inspektora przemysłowego, by te bezprawne i niesłychane stosunki raz się skończyły. W przeciwnym bowiem razie robotnicy sami zabiorą się do usunięcia tych nadużyć, a wtedy i p. Pelikan inaczej będzie śpiewał.

Zbratani. Niedawno odbywały się uzupełniające wybory do sejmu z Krakowa po zmarłym pośle śp. Rotterze. Kandydował konserwatysta dr. Staniszewski, nazywający siebie skromnie zwolennikiem „polityki realnej“ i demokrata dr. Petelenz. Dzięki jawności głosowania i niesłychanym gwałtom wyborczym został posłem wstydliwy konserwatysta dr. Staniszewski. Przy tych wyborach zaszedł ciekawy fakt zbratania się jawnego dwóch stronnictw politycznych. Mianowicie ujawniło się zupełne pokumanie się stańczyków z wszechpolakami. Wszechpolacy popierali kandydaturę stańczyka Staniszewskiego, co jest proroctwem na przyszłość, że te dwa stronnictwa na przyszłość pójdą ręka w rękę, jak to obecnie robią. Nas ten fakt nie dziwi. Narodowa demokracya czyli wszechpolacy uprawiający zwyrodniały patryotyzm, zwany nacyonalizmem, uprawiający demagogię narodową, wyzbyli się już dawno demokratycznych zasad i z demokracyą nic ich obecnie nie łączy, dlatego też siłą faktu zlać się musieli i pojednać ze stańczykami, gorącymi ich obecnie przyjaciółmi. Co więc wartają frazesy patryotyczne wszechłajdaków, dowodzą trochę wybory ostatnie krakowskie. W ustach pełno finezyj patryotycznych, w praktycznej polityce zwykli pachołcy zacofańców i skostniałych mamutów politycznych.

W Tenczynku odbyło się dnia 4 b. m. publiczne zgromadzenie ludowe; przewodniczył obywatel Dądak, o organizacyi górników referował tow. Szczypka, o reformie wyborczej referował tow. Sułczewski.

Zuch-kobieta! W Woli Radłowskiej, w brzeskim powiecie 15 b. m. powstał nagle pożar w domu Józefa Kowala. Przechodząca tamtędy tutejsza nauczycielka p. Zofia Kosmanówna, nie tracąc przytomności, wpadła do palącego się domu i wyprowadziła znajdujące się tam pięcioro małych dzieci, poczem zwoławszy ludzi, objęła kierunek akcyi ratunkowej. Dzięki jej energii wyniesiono ruchomości i wyprowadzono żywy inwentarz, poczem ogień zlokalizowano. Podnieść należy tę zasługę ulubianej u nas nauczycielki, której energii i przytomności umysłu zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał większych rozmiarów, jak to już w naszej wiosce 11 razy się zdarzyło.

Zwycięstwo socyalistyczne. Przy wyborach do rady miejskiej w Grazu wybrano w 3-ciem kole 6 socyalistów. Obecnie zasiada w Radzie miejskiej 16 socyalistów, między nimi towarzysze: poseł Resel i dr. Szacherl. — Idziemy więc ustawicznie naprzód!

Delegacye wspólne monarchii austryacko-węgierskiej zwołane zostały na 25 b. m. do Budapesztu. Nowi ministrowie: bar. Aehrenthal spraw zagranicznych i generał Schönaich wojny przedstawią się delegacyi, która — jak zwyczajnie — uchwali im wszystko, czego tylko zapragną. Szczęście, że Węgrzy nie zgodzili się na powiększenie liczby rekrutów, gdyż inaczej jeszcze kilkadziesiąt tysięcy młodych i zdrowych ludzi byłoby zostało oderwanych od pracy dla wybijania taktu na podwórzach koszarowych.

Polskie mleko w niemieckim żołądku. Pisma berlińskie donoszą: Gospodarz Filipiak z Szymborza wystosował do tamtejszego nauczyciela list następujący: „Niniejszem uwiadamiam pana najuprzejmiej, że mleka dostarczać już nie mogę, gdyż obie krowy moje po niemiecku nie umieją. A że pan mleka polskiego od krów polskich używasz, więc obawiam się o pański żołądek niemiecki, aby się przypadkiem przez mleko polskie nie spolonizował“.

Robotnicy chińscy w Niemczech. Jak donosi „Kuryer poznański“, niemcy sprowadzają robotników chińskich, gdyż polskich nie chcą, własnych nie mają, z rusińskimi zaś zrobili smutne doświadczenia. Sprawę tę rozważano niedawno w Towarzystwie rolniczem w Tiegenhofie. Wniosek, dotyczący sprowadzenia chińczyków, postawił niejaki Prechlau, spotkał się jednak z poważną opozycyą. Przeciwnicy jego twierdzili, że socyaliści odnieśliby ze sprowadzenia chińczyków największe korzyści i zjednaliby sobiehrobotników wiejskich, na których oddawna ostrzą zęby. Także ze względów moralnych azjaci byliby niepożądani. A cóż

dopiero za rasa wynikłaby z małżeństw chińsko-niemieckich? Mimo tych poważnych argumentów, w głosowaniu przyjęto wniosek, dotyczący sprowadzenia chińczyków. Może i u nas w Galicyi doczekamy się czasów, że szlachcice będą sprowadzać żółtych chińczyków do robót? — Wszystko im jedno — bylc taniej!

Serbski następca tronu. W zeszłym tygodniu przyniosły dzienniki wiedeńskie wiadomość, że serbski następca tronu ks. Jerzy zwaryował. Choroba jego objawia się tem, że bije swoje otoczenie, wyprawia niesłychane psoty, zaciąga ogromne długi, przyczem nie chce się uczyć. Miano go oddać do domu waryatów, a następcą tronu ogłosić jego młodszego brata Aleksandra. Rozumie się, że urzędowe gazety serbskie zaprzeczyły tej pogłosce, oświadczając, że ks. Jerzy jest zupełnie zdrów i że nawet rząd ma zamiar zażądać od skupsztyny (parlamentu), aby mu wyznaczyła roczną pensyę.

3-letni chłopak w więzieniu. Sędzia w Weissfelden w Szwajcaryi zasądził trzyletniego chłopczyka za kradzież kilku zabawek na 3 miesiące więzienia i kazał go zaraz zamknąć. W całej Szwajcaryi panuje ogromne oburzenie i na zgromadzeniach ludowych zbierają podpisy na petycyę do rady związkowej, aby głupiego sędziego oddała do domu waryatów.

Maszyna piekielna w kościele św. Piotra. W ostatnią niedzielę niewykryty dotąd sprawca podłożył w kościele św. Piotra w Rzymie, w kościele papieża, maszynę piekielną napełnioną prochem i gwoździami. W samo południe, gdy kościół był napełniony tłumami ludzi, nastąpił huk, poczem kościół napełnił się dymem. Na szczęście nikt nie odniósł szkody, tylko ściany zostały osmolone.

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. M. w Gruszowie. Sprawę Fr. H. musicie załatwić sami w ramach Waszej organizacyi — takich rzeczy publicznie się nie omawia. — **Miejski socyalista.** List zawiera sprawy osobiste — w tych rzeczach nie będziemy się grzebać! Początek listu bardzo dobry, ale ciąg dalszy nie nadaje do druku. List drugi będzie częściowo drukowany. — **G. R.** Nie mogę zniżać ceny za jeden numer. — **Walenty Sadziak.** O Szajerze jest w poprzednim numerze. Pocoście się do niego zwracali. — **Czerwony chłop.** Piszcie, zobaczę czy się nadaje do druku. — **Al. Skiców** Trzeba się ostro brać, bo z klechą nie łatwa sprawa! Nie da się on zjeść w kaszy. — **Grzegorz Samborski.** Trzeba podpisać prawdziwe nazwisko, inaczej nie wydrukuję. — **K. Józef Łąki.** Małe kalendarzyki już wszystkie rozkupione. Niema ani jednej sztuki. O wójcie na piśmie osobno. Nie mam tego numeru „Robotnika". — **J. P.** Dobrze, ale wyraźnie. — **Stary kapral.** Napiszcie, zobaczymy. — **G. Z. Zaręba.** Wyszła książeczka kosztuje 3 ct. — **List niepodpisany z Łęki.** Nie umieszczę. — **Brat Lucyfera** *Poste restante* jest dla każdego i urzędnik musi Wam wydać gazetę. Napiszcie natychmiast skargę do dyrekcyi poczt we Lwowie listem poleconym. Trzeba takich mądrali uczyć rozumu. — **Antoni Szczakowa.** Pismo wysyłamy. List będzie w najbliższym numerze. Do tego numeru przyszedł za późno. Dziękuję.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 listopada 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16 60 do 17 00. Pszenica węgierska od 16·00 do 16·70. Żyto krajowe od 13 — do 14 20, Żyto węgierskie od 14 00 do 14·4 ; Jęczmień na krupy od 13·90 do 14·60; Jęczmień browarny od 14 30 do 15·—; Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 16·70 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14.20. do 14·80; Kukurudza od 12·40 dc 12 80; Groch od 19·50 do 25·00. Fasola od 21·— do 34 —; Wyka od —·— do —·—; Rzepak zimowy od 31·— do 32·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasienna biała od —·— od —·— Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —— do —·— Soczewica od 40·— do 50·—; Słoma od 4·— do 5·00; Siano od 4·— do 5 00, Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20; Ziemniaki od 3·00 do 4·00, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.— do 4·40; Masło za kilogram od 2·00 do 2 40; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—, Wszystko liczono w koronach.

Towarzysze! Czytelnicy!

nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych czytelników!

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.